Nr. 16. Lwów, Sobota dnia 1. Czerwca 1895. Rok III.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy **6** ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Redakcya, administracya i ekspedycya w passażu »Grand-hotelu« przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy: **Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.**

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Płoną, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: **Kornel Żelaszkiewicz.** Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca. Odp. redaktor: **Joachim S. Fraenkel.**

Reforma wyborcza.

Dnia 21. maja oświadczył minister spraw wewnętrznych w parlamencie wiedeńskim, że tajny subkomitet dla reformy wyborczej ukończył już swoje obrady i że w najbliższych dniach ogłosi projekt reformy. Półurzędowe dzienniki doniosły wkrótce potem, że ogłoszenie nastąpi stanowczo d. 28. maja i podały nawet niektóre szczegóły projektu, a mianowicie, że do 4 dziś istniejących kuryi wyborczych przybędzie piąta, która składać się będzie z 2 ciał wyborczych. Do pierwszej grupy należeliby wszyscy opłacający jakikolwiek podatek bezpośredni poniżej 5 złr. rocznie i ci obywatele, którzy w myśl »zasad rządowych« otrzymać mają prawo wyborcze na podstawie inteligencyi. *Drugą grupę stanowić będą robotnicy, należący do kas chorych lub do zakładów ubezpieczenia z powodu wypadku.* Obie grupy głosować będą **pośrednio**. Liczbę nowych mandatów oznaczono na 50, a to dla pierwszej grupy 37, a dla **robotniczej tylko 13.**

Nędzny ten, jak widzimy, projekt reformy wyborczej miał być urzędownie ogłoszony w środę d. 28. maja. Na dzień następny t. j. 29. maja, zapowiedzieli towarzysze nasi we Wiedniu olbrzymią manifestacyą robotniczą w ratuszu. Robotnicy wiedeńscy postanowili natychmiast dać należytą odpowiedź na tak bezczelne urąganie z żądań ludu. Bojaźń i przestrach ogarnęły rząd; postanowił tedy odroczyć urzędowne ogłoszenie projektu na po święta. Na wiadomość o tem, postawił młodoczeski poseł dr. Tuczek na posiedzeniu Rady państwa z d. 28. maja następujący nagły wniosek: »Poleca się komisyi dla reformy wyborczej, aby zażądała od tajnego subkomitetu natychmiastowego przedłożenia sprawozdania o reformie wyborczej i aby przed świętami rozpoczęła nad niem obrady«. Poseł Tuczek wywodził, że wszystko, co głoszą o projekcie subkomitetu, jest tak potwornem, że ogół domaga się ogłoszenia tych tajemnic. Przewod. komisyi dla reformy Widmann odpowiedział, że wprawdzie projekt jest już gotów, lecz konieczne są jeszcze pewne poprawki *(śmiechy i wołania ironiczne)* i że projekt musi być oddany do druku, na co wszystko przed świętami już za późno. Poseł Gessman nazwał małostkowy sposób przewlekania reformy wprost ubolewania godnym manewrem. Poseł Pacak wedle relacyi dzienników tak się wyraził: „Niechaj rząd każe na swej firmie zamazać wyrazy »otwartość i prawda«, a każe wypisać wielkiemi literami »tajemniczość i mydlenie oczu«, a nawet jeżeliby to się dało z parlamentaryzmem pogodzić „fałsz i kłamstwo". Jeżeli rząd sam pracuje kłamstwami, to też sam otwiera tamę tzw. argumentom ulicy". Poseł Prade oświadcza, że jest burżua, że jednak wszyscy uczciwie myślący ludzie domagają się prawa wyborczego dla robotników i mało opodatkowanych. Po przemówieniu Pradego, który wprost do Windischgraetza się zwracał, by nie dawał się używać do tak nędznej komedyi i by dotrzymał danego raz słowa, *odrzucono nagłość wniosku posła Tuczka.*

Uchwała ta parlamentu utwierdza nas ponownie w przekonaniu, że od koalicyi w ogóle żadnej reformy wyborczej nie należy oczekiwać. Motywa, którymi przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej usiłował usprawiedliwić dalsze odwlekanie reformy, tak są śmiesznie drobne, że nikt ich seryo brać nie może. Jeżeli się zważy, że cztery miliony ludzi czekają na reformę wyborczą, że około niej obraca się cała polityka wewnętrzna Austryi, że tu chodzi o kwestyę życia tak dla rządu, jak dla parlamentu, to się zrozumie, jaka to polityczna perfidia, odraczać ogłoszenie projektu reformy, dlatego, że wymaga jeszcze jakichś poprawek lub że nie jest jeszcze oddany do druku. Wszak na to parę godzin wystarczy, a koalicya odracza na dni kilkanaście lub może nawet dłużej. Cztery miliony pozbawionych praw w Austryi chcą się nareszcie raz dowiedzieć, jak ministeryum Windischgraetza zamyśla spełnić swe uroczyste zobowiązania, które przed więcej niż 18 miesiącami uczyniło!

Dlaczego koalicya strzeże tajemnicy gotowego projektu reformy wyborczej jakby jakiej ciężkiej zbrodni, dlaczego odgrywa tak bezwstydną komedyę, oczywiście jest jasnem na pierwszy rzut oka. Treść tego projektu budzi w twórcach bojaźń i trwogę. Obawiają się ogłoszenia projektu, ponieważ uchylenie tajemnicy musi spowodować rozwiązanie koalicyi. Projekt koalicyi jest szczytem niesprawiedliwości, jest wprost zuchwałą prowokacyą robotników, jest obelgą dla ludu. Koalicya czuje to dobrze i jak naturalnem jest, że zbrodniarz usiłuje usunąć się od odpowiedzialności za zbrodnię, którą popełnił, tak naturalnem jest też, że koalicya zwleka z odsłonięciem swej roboty, bo za niem nastąpi odpowiedzialność. Koalicya parlamentarna od początku swego istnienia żyje tylko przewlekaniem reformy wyborczej i ona musi runąć w chwili, gdy ogłosi swe poronione dzieło. Koalicya unika reformy wyborczej, bo wie, że ona jest jej zgubą!

Ale tak samo jasnem jest, że tchórzliwa bojaźń nie uratuje koalicyi, że ona nie ujdzie odpowiedzialności; jednakże *każdy dzień dalszej zwłoki powiększa winę tych, którzy przewlekają reformę wyborczą.* Łudzi się więc koalicya, jeżeli sądzi, że lepiej dla niej, gdy odracza całą sprawę jeszcze na pewien czas. I zdaje się, że księciu Windischgraetzowi, którego dalsza egzystencya zależy od przeprowadzenia reformy wyborczej, powinna dać dużo do myślenia uchwała parlamentu, odraczająca reformę. Wszak tą uchwałą koalicya zdradza swą niezdolność do spełnienia wielkiego zadania! A więc i misya ministerstwa koalicyjnego nie udała się!

Przegląd polityczny.

Przywódca antysemitów wiedeńskich poseł dr. Lueger został wybranym pierwszym zastępcą burmistrza Wiednia i prawdopodobnie zostanie burmistrzem. Partya liberalna, która dotychczas przez lat 25 miała większość w radzie miejskiej, została rozbitą w samej stolicy Austryi, w mieście, w którem do niedawna panowała wszechwładnie. Kara to ciężka, ale zasłużona. Przez tyle lat okłamywali liberali lud, przez tyle lat udawali jego obrońców, a w rzeczywistości deptali najświętsze jego uczucia i przyrodzone prawa, przez tyle lat przechodzili do porządku dziennego nad nędzą i niedolą robotników i rzemieślników, że w końcu stracili zaufanie wyborców. A gdy ostatecznie weszli do obecnego rządu koalicyjnego, gdy wprost bezczelnie odrzucali na każdym kroku swoje dotychczasowe hasła, gdy odważyli się dopomódz do wprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze, gdy wreszcie popełnili największą zbrodnię i śmieli wystąpić przeciw najnaturalniejszemu prawu każdego obywatela — przeciw reformie wyborczej, wtedy ukazała się ludowi po odrzuceniu pięknej maski już zupełnie wyraźnie wstrętna twarz trupa naróżowanego i wypchanego. Więc trupa włożono do grobu!

Ustąpili nikczemni liberali, a rządy objęli głupi krzykacze-antysemici. Drobni majsterkowie rzucili się w objęcia tych, którzy przeciw rujnującym ich fabrykantom głośno krzyczeli i najwięcej przyrzekali. Nieuświadomionym a w nędzy żyjącym majsterkom łatwo było wmówić, że stan ich można polepszyć w obecnym ustroju i że wystarczy wystąpić przeciw żydom, a nastanie raj na ziemi. Ruch antysemicki popierali początkowo rząd i panowie w guście księcia Lichtensteina i innych, a to w celu odwrócenia uwagi od prawdziwej przyczyny nędzy — od obecnego ustroju kapitalistycznego. Jak suchotnik często wmawia w siebie, że ma tylko katar i zaniedbuje swą chorobę, używając tylko nic nie skutkujących środeczków — zamiast mieć odwagę poznania swej choroby i gruntownego jej leczenia — tak i majsterkowie — nie mając odwagi przyznania się do swej choroby — nędzy, wynikającej z obecnego ustroju i leczenia jej przez zniesienie zbutwiałej budowy — wmawiają w siebie, że tylko chwilowo są chorymi i że drobne środeczki wyleczą ich z choroby. Dlatego też wybrali ludzi zapewniających, że im zupełnie pomogą w obecnym ustroju, ludzi głupich lub nieuczciwych — antysemitów.

Antysemici doszli do władzy i teraz okaże się, że nie mogą dotrzymać swych przyrzeczeń. Kłamstwa ich zemszczą się na nich. Rozpoczyna się więc początek ich końca. A socyaliści, partya wydziedziczonych z praw i mienia, pracują, by ludziom rozjaśnić w głowach. Już i w samym Wiedniu mają większość, choć z powodu braku prawa wyborczego nie mogą wybrać swoich reprezentantów. Lecz siła ich wzrasta i obręcze ściskające ich zaczynają pękać. Zakwitnie wolność, a ludzie obudzą się i odetchną, jakby po jakimś śnie ciężkim, a długim.

Obrady nad reformą podatkową w parlamencie austryackim przedstawiają tak nędzny widok, jak rzadko. Większość posłów zamiast brać udział w obradach, siedzi w restauracyi, a gdy trzeba głosować, wtedy prezydent zaczyna na wszystkie strony dzwonić, członkowie koalicyi wbiegają do sali obrad, głosują jak się im każe i — wracają do restauracyi. „Wszędzie dobrze, lecz w restauracyi najlepiej". Oto mały przykład·

Poseł Pacak po dłuższej mowie, stawia wniosek zamknięcia posiedzenia. Do głosowania potrzeba przynajmniej 100 obenych; ponieważ jednak ławki są przeważnie puste, więc wiceprezydent zaczyna dzwonić do restauracyi. Poseł Brzeznowski ironicznie woła: „Aha, pan wiceprezydent już dzwoni“ *(wesołość, wołania u młodoczechów: głosować, głosować!)* Pos. Brzorard: „Jak długo to potrwa?“ Pos. Waszaty: „To jest pauza koalicyjna!“ Pos. Sokol: „To jest śmieszny parlament!“ Brzeznowski: »Trzeba drzwi zamknąć!« Pos. Schill: »To skandal! To nie parlament!« *(ponowne wołania: głosować, głosować!)*. Dopiero gdy już weszło dość posłów z bufetu, zarządził prezydent głosowanie. Wniosek Pacaka odrzucono. — Sceny takie powtarzają się ciągle. Tak wygląda koalicya »przy pracy«.

Niemcy. Po upadku ustawy przewrotowej nastąpiło ponure milczenie w sferach wyższych. Natomiast gazety gadzinowe ujadają ciągle. Jedne proponują, aby znieść powszechne głosowanie, inne, by zaprowadzić jawne wybory, gdyż w ten sposób wielu będzie się obawiało głosować na socyalistów itd. itd. Rząd poniósł jeszcze jedną porażkę. Oto parlament odrzucił także przedłożenie co do podatku od tytoniu. Podatek ten miał pokryć zwiększone wydatki na wojsko, które uchwalił parlament w r. 1893. Lecz posłowie odmówili i temu żądaniu. Rządowi nie pozostaje nic innego, jak ustąpić. W samej rzeczy krążą pogłoski, że kanclerz Hohenlohe i minister Köller wkrótce ustąpią.

Francuski prezydent ministrów M. Ribot wygłosił w mieście Bordeaux „piorunującą“ mowę przeciwko socyalistom. Socyaliści to — zdaniem pana prezydenta — frazesowicze, którzy nie skąpią ludowi pustych obietnic, ale niczego dla dobra ludu jeszcze nie zrobili. Dla nadania mowie swojej siły pytał z patosem: „Zapytuję tych panów, jakie ułożyli projekta praktycznych reform? Co uczynili, aby polepszyć dolę uciśnionych? Czy brali udział w dyskusyach, które mogłyby usunąć nędzę a rozwinąć dobrobyt w kraju?“ Przewódcy francuskich socyalistów odpowiedzieli listem, w którym wzywają prezydenta, aby zechciał oznaczyć dzień i miejsce zgromadzenia, a oni chętnie na wszystkie pytania odpowiedzą i o poglądach swoich na zewnętrzną i wewnętrzną politykę, pana prezydenta publicznie pouczą. Biedny prezydencik coś stchórzył na to oświadczenie i nie dał żadnej odpowiedzi. Parlament zaś oznaczył dzień 16. maja na „rozmowę“. Ministrowi zrobiło się bardzo „niewyraźnie“, postarał się więc o miesięczną zwłokę i — otrzymał ją. Spieszno mu było zadać „pytania“, ale z wysłuchaniem odpowiedzi nie bardzo mu pilno!

W parlamencie francuskim rozprawiano przed kilku dniami o t. zw. kwestyi żydowskiej. W dyskusyi między innymi zabrał głos towarzysz Rouanet, aby przedstawić zapatrywanie socyalistów na tę kwestyę, Tow. Rouanet powiedział co następuje: „My socyaliści musimy zaznaczyć, że w kwestyi tej nie idziemy ani z rządem, ani z antysemitami. Antysemityzm według nas jest ciężkim uchybieniem zasadom rewolucyi francuskiej, która zniosła różnice ras i pochodzenia. Nie podzielamy przekonania antysemitów, jakoby żydzi byli głównymi winowajcami nadużyć finansowych we Francyi. Historya nas poucza, że w XVII. i XVIII. stuleciu szlachta i arystokracya francuska uprawiała na wielką skalę spekulacye i szacherki pieniężne. Wielcy kapitaliści katoliccy są również kosmopolitami, jak żydzi. Lavallette, Soubeyran, Bontoux dobrze są znani. Przekupstwo parlamentarne praktykuje się i w tych krajach, które wolne są od żydów. W Kolumbii przekupiono parlament na rzecz Panamy, w Ameryce ustanowione są taksy na głosy wyborcze i za głosy reprezentantów parlamentarnych, a jak wiadomo żydzi w Ameryce nie mają żadnego wpływu. Przyczyna nadużyć i spekulacyj tkwi głębiej w ekonomicznych warunkach obecnego ustroju społecznego. Do r. 1838. zwalano winę za nadużycia kapitalizmu nie na żydów, lecz na protestantów, co imigrowali ze Szwajcaryi. Antysemici używają dzisiaj tych samych argumentów przeciwko żydom, jakich wówczas używano przeciwko protestantom. Dowodzi to, że znajdujemy się wobec ważnej sprawy ekonomicznej. Antysemityzm jest — zdaniem mojem – jedną z ostatnich walk, wydanych przez majątek nieruchomy posiadłości ruchomej: walka ziemi z pieniądzem.

Antysemityzm przyszedł do nas z Niemiec, gdzie uprawiają go feodali i agraryusze, popierani poniekąd przez kościół, który zwykle popiera formy państwowe, przy których się wzmógł. My socyaliści uważamy obie te formy posiadłości za nieprawowite, opierają się bowiem na rabunku. Nie sami więc żydzi winni są w nadużyciach spekulacyjnych, ale obecny ustrój kapitalistyczny i żydzi o tyle tylko, o ile wspólnie z chrześcianami przyczyniają się do rozwoju kapitalizmu.

Wybory we Włoszech odbyły się dnia 26. maja. Pieniądze ukradzione z banków, fałszowane i kreślone listy wyborcze, niesłychany nacisk z góry, sprawiły swoje: rząd uzyskał znaczną większość. Na czele kraju będzie stał dalej notoryczny złodziej, a nieszczęśliwy lud włoski będzie dalej jęczał w ciężkiej niedoli... A jednak wybory nie wypadły zupełnie po myśli Crispiego. Z różnych powodów. Z 508 mandatów uzyskał rząd 298, opozycya zaś 140; w 52 miejscach będą musiały się odbyć wybory ściślejsze. Rezultat ten nie jest tak świetny dla rządu; w r. 1890 wybrano aż 392 zwolenników Crispiego, a teraz, mimo szalonej agitacyi, tylko 298. Trzeba zaś wiedzieć, że w Italii stronnictwa nie są tak ostro zarysowane, jak np. w Niemczech; możebnem jest bardzo, że ci, którzy teraz są za Crispim, w stanowczej chwili odmówią mu pomocy. Przypomnijmy sobie zresztą, dlaczego Crispi rozwiązał poprzedni parlament? Dlatego, ponieważ, jak mówił, »z tym parlamentem nie da się nic zrobić«, czyli, mówiąc zrozumiale, większość parlamentu nie była za Crispim. A teraz? Czy do nowego parlamentu wejdą nowi ludzie? Nie. Oprócz trzydziestu nowych, reszta posłów zasiadała już w poprzednim parlamencie, tym samym parlamencie, z którym »nie da się nic zrobić!« Opowiadają, że Crispi dowiedziawszy się o wyniku wyborów, był bardzo rozdrażnionym. I miał do tego jeszcze inne przyczyny. Partya, z którą on toczył śmiertelną walkę, którą chciał zgładzić z oblicza ziemi, ta partya odniosła świetne zwycięstwo. *Liczba posłów socyalistycznych potroiła się.* Dotychczas wybrano 16 socyalistów, a przy ściślejszych wyborach z pewnością jeszcze kilku przejdzie. Między wybranymi znajdują się męczennicy, zasądzeni przez Crispiego za powstanie sycylijskie: towarzysze De Felice, Barbato, Bosco i Costa. Wdzięczny lud wybrał ich, aby w ten sposób zaprotestować przeciw nikczemnemu bandycie, stojącemu na czele kraju. Z więzienia, w którem teraz siedzą, będą musieli być wypuszczeni i napiętnują publicznie łotra Crispiego.

Połączona opozycya, złożona z socyalistów, radykałów i wogóle wszystkich uczciwych ludzi, wykaże teraz wszystkie te łotrowstwa, których dopuścił się Crispi; z jawnych obrad parlamentarnych pozna lud włoski, kto nim rządzi, kim jest ten, który został dziewięć razy wybranym!

W Belgii dotychczasowe ministeryum upadło. Donieśliśmy dawniej, że król belgijski chciał przyłączyć do kraju swego kolonię afrykańską „Kongo“. Socyaliści i radykali rozwinęli przeciw tej zachciance, która kosztowałaby tylko dużo pieniędzy i krwi, olbrzymią agitacyę i sprawili, że parlament sprzeciwił się temu żądaniu. Sku-

---

POCHODZENIE CZŁOWIEKA.

Szkic popularno-naukowy.

Między uczonymi powstał w połowie naszego wieku spór wielki o stanowisko człowieka w przyrodzie. Gdy jedni nazywali człowieka koroną stworzenia, przypisywali mu boski początek i zupełną odrębność od świata zwierzęcego, to drudzy, opierając się na wynikach teoryi Darwina, twierdzili, że człowiek jest zwierzęciem jak każde inne i tylko zwolna, bez żadnej cudownej pomocy, rozwinął się z niższych gatunków zwierzęcych.

Po czyjej stronie prawda? Odpowiedź na to pytanie zależeć będzie od tego, czy, porównując człowieka z zwierzęciem, znajdziemy jakieś zasadnicze różnice, czy nie. Różnice te mogą się tyczyć budowy, czynności życiowych, lub zdolności umysłowych. Co do budowy nie ma wielkiej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem. Wprawdzie jeżeli postawimy obok siebie człowieka i owłosioną, ogoniastą małpę, to na pierwszy rzut oka zda się nam przepaść między nimi ogromna. Lecz jest ona tylko pozorną. Włosy — posiada człowiek także, i to na całem ciele, a u niektórych występują one nader wyraziście. Ogon — mamy i my również; jest on wprawdzie zmarniały, zanikły, ale jest, jak to każdy na sobie samym łatwo przekonać się może. W wewnętrznej budowie zachodzi jeszcze mniej różnic. Szkielet ludzki tak mało różni się od szkieletu np. goryla, że łatwo można wziąć jeden za drugi. Tak samo ma się rzecz z mięśniami. Z dwustu przeszło mięśni, jakie posiada nasze ciało, ani jeden nie brakuje u niższych zwierząt; wszystkie są podobnie ułożone, przyczepiają się do tych samych kości, spełniają te same czynności. Krew zwierzęca jest zupełnie taką samą, jak ludzka, a nawet najdokładniejsze badania nie odkryły żadnej różnicy. Nawet mózg jest podobny. Wszystkie części jego odnajdujemy i u małp. Mózg ludzki jest wprawdzie większy i cięższy; ale u niektórych ludzi (t. zw. idyotów) ma on mniejszą objętość i wagę niż mózg małp. Zresztą różnica między mózgiem ludzi cywilizowanych a dzikich jest większą, niż między mózgiem dzikich a małp. Krótko mówiąc: *różnic zasadniczych w budowie człowieka i zwierząt nie ma,* a te, które są, dadzą się łatwo wytłómaczyć za pomocą teoryi Darwina.

A więc jeżeli nie budowa, to może czynności życiowe są odmienne? Z całej powodzi faktów, przemawiających przeciw takiemu przypuszczeniu, wymienimy tylko kilka. Choroby rozwijają się u zwierząt i ludzi w ten sam sposób. Choroby, występujące u zwierząt domowych, pojawiają się pod inną nazwą i u ludzi. Ospa np. grasuje tak samo wśród zwierząt jak i ludzi. Gdy w r. 1846 wybuchła cholera w wojsku angielskiem w Indyach, ptaki drapieżne pouciekały z zarażonej okolicy, a morze wyrzucało na ląd tysiące nieżywych ryb. Nawet choroby nerwowe nie stanowią w tym względzie wyjątku. Małpy cierpią, całkiem jak ludzie, na zdenerwowanie, histeryą, a nawet obłęd. Pasożyty na ciele ludzkiem mogą żyć i na zwierzęcem i odwrotnie. Lekarstwa działają i tu i tam w ten sam sposób. Wódka upaja tak samo ludzi jak i małpy. Murzyni w Afryce łowią małpy w ten sposób, że stawiają na wolnem miejscu naczynia z piwem: małpy przychodzą, piją za dużo i wpadają w ręce zmyślnych murzynów. Przyrodnik Brehm opisuje, jak wyglądają pijane małpy: „Jedne stają się markotne i zaczynają z każdym bójkę; inne są ruchliwe i płaczą przy najmniejszej sposobności; u innych znowu objawia się pijany stan w niezwykłej czułości... Na drugi dzień siedzą wszystkie bardzo melancholijnie i nie przyjmują nic, jak tylko — wodę sodową“. Wszystkie te zjawiska nie byłyby możliwe, gdyby organizm człowieka nie był podobny do organizmu zwierząt.

tkiem tego ministeryum upadło, a król, rad nie rad, postanowił „odroczyć“ całą sprawę na lepsze czasy.

W Amsterdamie w Holandyi wzięły udział w tegorocznej uroczystości majowej około cztery tysiące dzieci. Władze są tym wypadkiem mocno zgorszone i węszą skrzętnie za socyalistycznymi nauczycielami, którzy je mieli rzekomo do tego nakłonić.

W Marsylii (Francya) został tow. dr. Flaisseries znaczną większoscią głosów ponownie wybrany burmistrzem. Wybór ten zadaje kłam wszystkim oszczerstwom, rozsiewanym przez burżuazyjnych gryzipiórków.

Sprawy bieżące.

Tow. Żelaszkiewicz Kornel został d. 25. maja wypuszczony z więzienia sądu krajowego karnego, w którem siedział przez 10 dni aż do ukończenia śledztwa. Dnia 30. maja doręczono mu ze sądu następujące pismo: „Na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa z d. 27. maja zastanawiam śledztwo wstępne wdrożone przeciw Kornelowi Żelaszkiewiczowi w kierunku zbrodni z §. 5 i 98 uk. po myśli §. 109 pk. Lwów dnia 28. maja 1895. Imieniem c. k. Sądu krajowego karnego, C. k. sędzia śledczy Barth“ Wynika więc z tego, że niesłusznie posądzano tow. Żelaszkiewicza, iż wywołał zaburzenia uliczne, o których pisaliśmy w poprzednim numerze. Podła denuncyacya przedsiębiorcy kolejowego p. Breitera wystarczała dla policyi lwowskiej, aby pozbawić wolności robotnika, pomimo że wszelkie poszlaki przemawiały za tem, iż denuncyacya polegała na kłamstwie. Pan Breiter, aby ułatwić sobie jeszcze lepszy wyzysk na przyszłość, chcąc okazać, co on potrafi, puścił więc w ruch cały w takich wypadkach stosowany aparat. Oto postarał się, że t. zwana opinja publiczna to jest dziennikarstwo niemal bez wyjątku stanęło po jego stronie, szczując przeciw „przewódcom“ socyalno-demokratycznym. Pisma gadzinowe jak: „Dziennik polski“, „Pochodnia“, „Monitor“, „Zagłoba“ itp. takie kłamstwa ponapisywały, że chyba ze wstrętem splunąć trzeba na sam widok tych pismideł... Im to człowiek uczciwy nie odpowiada! Pana Breitera zaś pociągniemy do odpowiedzialności karnej za denuncyacyę fałszywą.

Wydawnictwo „Bociana“, pisma humorystycznego i satyrycznego, zostało — w myśl uchwał zjazdu i konferencyi partyi naszej — na nowo podjęte. Pierwszy numer „Bociana“ wyjdzie d. 15. czerwca staraniem towarzyszy naszych w Przemyślu. Adres redakcyi i administracyi „Bociana“: Przemyśl ul. Czarneckiego Nr. 11.

Publiczne zgromadzenie robotników ceglarskich pod gołem niebem odbyło się z inicyatywy „Proletaryatu“ w niedzielę 26 maja popołudniu we Lwowie za Zieloną rogatką w podwórzu karczmy „Dolewanki“. Z powodu grożącego deszczu byli tow. ceglarscy zmuszeni składać cegłę do szop i dla tego zjawili się na zgromadzeniu zaledwie w liczbie 400; w ciągu zgromadzenia przybywało ich coraz więcej.

O położeniu robotników ceglarskich i o znaczeniu organizacyi, pism robotniczych i stowarzyszeń zawodowych referowali tow. Kozakiewicz, Zarański i Sziffler. Referatów słuchano z ogromnym zapałem. Tow. Kufel ceglarz, przedstawił zwięźle żądania rob. ceglarskich w sprawie podwyższenia płac. Poczem uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye: 1) robotnicy ceglarscy przystępują do partyi socyalno-demokratycznej i postanawiają założyć zawodowe stowarzyszenie; 2) wzywają magistrat, żeby wpłynął na zbudowanie mieszkań dla robotników i nakazał zbudować studnie, by robotnicy nie musieli pić daszczówki z kałuż; 3) wzywają władzę przemysłową, by usunęła wypłatę kwitkami; 4) napiętnowano przedsiębiorców Icka Neuwohnera, Krasuckiago i Jankla Neuwohnera za ohydny wyzysk i urządzenia mieszkalne wprost przeciwne najprostszym wymogom sanitarnym.

Pomocnicy fryzyerscy we Lwowie założyli przed paru miesiącami wolne stowarzyszenie zawodowe. Pryncypałowie fryzyerscy, niezadowoleni z tego, postanowili sparaliżować działalność młodego stowarzyszenia. W tym celu zwołali kilka zgromadzeń, na które zaprosili pomocników. Starali się na nich wpłynąć, aby wystąpili ze stow. zawodowego, za to zaś przyrzekali założyć wspólne stowarzyszenie pryncypałów razem z pomocnikami. Gdy jednakowoż widzieli, że wszelkie ich namowy nie skutkują, chwycili się innego środka. Oto postanowili zbojkotować przedewszystkiem najruchliwszego z lwowskich pomocników fryzyerskich tow. Kupfera. Na umyślnie w tym celu zwołanem zgromadzeniu zobowiązali się pryncypałowie nie udzielać mu zajęcia i skłonili pryncypała, u którego tow. Kupfer był przez 3 lata zatrudniony, że go wydalił z pracy. Tak więc tow. Kupfer od 2 miesięcy jest bez roboty, pomimo, że we Lwowie wielki jest brak pomocników. Lecz i bojkot nie zadowolił pryncypałów, ponieważ tow. Kupfer, mimo, że jest bez roboty, ciągle jeszcze przebywa we Lwowie. Uchwalili tedy użyć radykalniejszego środka, a mianowicie gwałtu. Pierwszy zamach nastąpił 21. maja w nocy w restauracyi przy ul. Skarbkowskiej. Szajka 30 pryncypałów fryzyerskich z niejakim Leonem Rochmesem, właścicielem golarni, na czele napadła tow. Kupfera, siedzącego spokojnie w restauracyi. Ów Rochmes, były kapral policyi, odkomenderowany został do napadu, któremu przypatrywała się ta sławetna szajka. Uderzony tow. Kupfer odwinął się i również wcale nie delikatnie poczęstował p. Rochmesa. Wywiązała się formalna bójka, której kres położyło aresztowanie tow. Kupfera i p. Rochmesa. Na inspekcyi policyjnej zapewniał rozbestwiony pryncypał Rochmes, że tow. Kupfer jest „buntownikiem i strasznym socyalistą“. Po spisaniu protokołu wypuszczono obu. Sprawa poszła do sądu. Tymczasem, jak nam donoszą, pryncypałowie mieli wynająć jakichś drabów, którzy mają jeszcze raz obić tow. Kupfera i innych pomocników fryzyerskich. Jednego też przed kilku dniami strasznie obili, a na tow. Kupfera czyhają. Tak to postępują lwowscy pryncypałowie, zwłaszcza żydowscy. Władze oczywiście tolerują te sprawki, bo przecież robotników wziąć w obronę przeciw pryncypałom nie wypada. Za to wystarcza fałszywe doniesienie przedsiębiorcy, aby aresztować niewinnego robotnika. Wobec ustawy wszyscy obywatele są równi — lecz na papierze tylko. Wedle naszego zdania powinna prokuratorya państwa oskarżyć wszystkich 30 pryncypałów o gwałt publiczny, względnie współwinę w gwałcie. Jeżeli chodzi o podanie nazwisk napastników i świadków, gotowiśmy w każdej chwili służyć z dokładną informacyą.

Budowniczy Miller we Lwowie jest jednym z tych wyzyskiwaczy, co usiłują brać robotników „na kawał“. Godzi np. robotników murarskich po 2 złr. dziennie, a przy wypłacie daje tylko 1 złr. 60 ct. Oburzeni tem postępowaniem robotnicy oświadczają mu, że nie będą robili za taką cenę; na to p. budowniczy grubijańsko odpowiada, że sprowadzi sobie Włochów. Kto więc prowokuje?

Ksiądz Podolski, znany już naszym czytelnikom proboszcz parafii św. Marcina we Lwowie, ucieka się do wstrętnych środków, gdy chodzi o zwalczanie socyalizmu. Oto co nam o nim donoszą: „W niedzielę 19. maja przyszła do niego żona pewnego robotnika do spowiedzi i na jego pytanie, czy mąż się spowiada, dlaczego go ze sobą nie sprowadziła i jakie książki czyta, odpowiedziała, że już dość dawno się nie spowiadał, ponieważ księżom nie ufa, bo można się przez niektórych dostać do więzienia, jak to było w Tarnopolu; co zaś do czytania książek, — czytał niedawno „Wolnomularstwo i Jezuityzm“, „Żyd wieczny tułacz“ itd. Na to rzekł zacny pasterz: „On musi być socyalistą, nie powinnaś z nim żyć; uciekać od niego nie możesz, boby cię policyjnie sprowadził, ale najlepiej podaj o separacyę, a ja się już postaram, by cię to bardzo mało kosztowało...“ Rozsądna kobieta opowiedziała po powrocie do domu rzecz całą mężowi, a nawet prosiła, by ją ogłosił publicznie. — *J. B.*“

A więc ksiądz nadużywa zaufania, jakie się w nim pokłada, dla celów politycznych! Przykład smutnej pamięci denuncyanta Librewskiego z Tarnopola działa zaraźliwie... Ten ksiądz, który piorunuje bezustannie przeciw socyalistom, że burzą rodzinę, religię itd., ten sam ksiądz namawia do łamania wierności mał-

---

Pozostaje nam jeszcze do udowodnienia, że i zdolności umysłowe nie różnią się zasadniczo, i że wszystkie objawy inteligencyi u ludzi, napotykamy (w mniejszym stopniu) i u zwierząt. Dowód nie trudny. Znamy tysiące przykładów, w których zwierzęta okazują się więcej inteligentnemi niż niejeden człowiek. Pamięć u zwierząt jest bardzo rozwinięta. Psy po wielu latach poznają swoich panów. U mrówek — wedle Lubboka — pamięć obejmuje okres czterech miesięcy. Natomiast pamięć u dzikich ludzi, jest bardzo często mniejszą niż u konia lub psa. Zwierzęta mają rozwinięty popęd naśladowczy: jastrząb uczy swoje młode chwytać zdobycz, a do tej nauki używa najpierw martwych, potem żywych ptaków. Pieski, wykarmione przez kota, myją siebie, jak on, swemi łapkami. Małpy są często mądrzejsze, niż niektórzy ludzie. Pawian rzucał pewnego razu na oficera błotem, ponieważ go przedtem obraził. Szympans — mówi dr. Lindsay — zachowuje się często jak ucywilizowany człowiek, przy objedzie używa noży i widelców, pije gorącą herbatę, sam wrzuca do niej cukier. Umie nawet zapalać w piecu i regulować temperaturę. Zwierzęta używają narzędzi, jak np. kijów do podpierania się i obrony; budują mieszkania. Znane są wszystkim kunsztowne mieszkania bobrów lub mrówek. Te ostatnie żyją w społeczeństwach, w których jest urzeczywistniony poniekąd kollektywizm; pod tym względem stoją więc wyżej od ludzi. Niektórzy uważają mowę za wyłączny przywilej ludzi. Nie jestto jednak prawdą; człowiek, gdy przychodzi na świat, nie umie jeszcze mówić; zresztą znamy zwierzęta, które porozumiewają się za pomocą artykułowanych tonów, tak jak ludzie. Lecz dość tego. Nic fałszywego nie ma nad twierdzenie, że zwierzęta nie mają duszy, lecz są „nieświadomemi machinami“. Przeciwnie: zwierzęta odbierają wrażenia, myślą, czują podobnie jak człowiek. Dusza ludzka nie różni się jakością od zwierzęcej, lecz tylko stopniem.

A zatem widzimy: organizacya fizyczna i duchowa człowieka jest w głównych zarysach podobną do zwierzęcej; podobieństwo to wskazuje, że *człowiek jest zwierzęciem, jak każde inne i że powoli tylko rozwinął się do swej dzisiejszej postaci.* Stanowczo dowodzi tego embryologia, tj. nauka o życiu i rozwoju zarodków. Zarodek ludzki w łonie matki przechodzi wszystkie te stopnie rozwoju, jakie w ciągu milionów lat przebył gatunek ludzki. I tak jest on z początku tylko zbiorem kilkunastu komórek, otoczonych błonami: w tym stanie nie różni się niczem od najniższych zwierząt i roślin. Powoli powstaje rdzeń pacierzowy, dalej mózg i inne części ciała. W podobny sposób rozwijają się zarodki i innych zwierząt, tak, że w pewnym okresie nie można w żaden sposób odróżnić zarodka psa, konia, ptaka, żółwia od zarodka ludzkiego. Fakt ten świadczy najlepiej o wspólności pochodzenia wszystkich tych zwierząt. Przez pewien czas mają wszystkie te zarodki skrzela; jestto dowód, że wszystkie te zwierzęta żyły kiedyś w wodzie. Zarodek ludzki posiada aż do ósmego tygodnia swego rozwoju dość spory ogonek, który potem zanika. Późno dopiero przybiera zarodek cechy ludzkie. Ten rozwój zarodka jest niejako krótkiem streszczeniem rozwoju, jaki przebył ród ludzki; fakt ten stanowi niezbity dowód, że *człowiek pochodzi od niższych zwierząt.*

Dlaczego jednak, — mógłby ktoś zapytać, — człowiek potrafił się wzbić tak wysoko, że go nawet nazywają „koroną“ stworzenia? Odpowiedź na to daje właśnie teorya Darwina. Ślady człowieka napotykamy już w trzeciorzędowej epoce rozwoju ziemi; skutkiem walki o byt tak z przyrodą jak i nieprzyjaciółmi musiał człowiek pierwotny rozwijać swoje zdolności; przy pomocy narzędzi i ognia, które udało mu się odkryć, zdołał zapanować nad dzikiemi zwierzętami i zwolna, zwolna wzniósł się do dzisiejszego stanu. *Cz.*

żeńskiej, do ucieczki z domu męża! I kto tu podkopuje powagę urządzeń religijnych, kto niszczy rodzinę, małżeństwo itp.? Czy socyaliści, czy też Librewscy i Podolscy?

Roczne walne zgromadzenie Kasy chorych robotników budowlanych we Lwowie odbyło się w niedzielę 26. maja przed południem w ratuszu. Przewodniczył przełożony Kasy Szczudłowski. Tow. Żelaszkiewicz, dyrektor, złożył sprawozdanie za rok 1894, przyczem podniósł tę okoliczność, że brak pracy spowodowany wstrzymaniem ruchu budowlanego ze względu na wystawę był przyczyną, że w tym roku liczba chorych, a więc i zapomóg była daleko większą niż w latach poprzednich; przedsiębiorcy płacą teraz wkładki regularniej z wyjątkiem niektórych, którzy jak n. p. p. Wacław Breiter wpisują swych robotników do miejskiej Kasy; jednak kroki przeciw temu u władzy przemysłowej zostały już poczynione. Ogólny przychód „Kasy“ wynosił w 1894. roku 14.934 złr. 67 ct., rozchód zaś 11.968 złr. 01 ct., pozostało w kasie na 1895 rok 2966 złr. 66 ct.

Nastąpiły liczne skargi tow. na lekarza kasowego dra Chomina, wreszcie na wniosek tow. Zarańskiego uchwalono rozpisać konkurs na nowego lekarza. Na wniosek wydziału nadzorczego uchwalono zarządowi absolutoryum. Wreszcie zaprotestowało zgromadzenie przeciwko insynuacyi pism krajowych, jakoby rozruchy wyrobników lwowskich skierowane przeciwko mazurom wyszły z inicyatywy organizacyi robotników budowlanych. Dla braku czasu postanowiono walne zebranie „Zgromadzenia Towarzyszy“ odbyć w następną niedzielę.

Z Paszkan w Rumunii piszą nam pod d. 10. maja: I my tu, choć na obczyźnie, obchodziliśmy nasze święto robotnicze 1. maja. Po pracy wieczorem zeszliśmy się my polacy-robotnicy w lokalu tutejszej Czytelni polskiej, gdzie prezes tow. Czernelecki z przejęciem się wygłosił odczyt o »znaczeniu socyalizmu«. Po odczycie odśpiewaliśmy »Czerwony sztandar« i »Szalijte«, a zebrawszy składkę na prześladowanych w kwocie 20 franków, które na adres „Naprzodu“ wysełamy, w skupieniu ducha, z gorącem życzeniem, abyśmy się jeszcze doczekali tych lepszych czasów, rozeszliśmy się do domu.

„Zgrom. Tow.“ introligatorów we Lwowie uchwaliło d. 19. maja na wniosek przewod. tow. Stroki, poparty przez tow. Tymkowa i Strzeleckiego, — pobierać o 1 centa wyższą wkładkę tygodniową na rzecz funduszu budowy domu robotniczego.

Jak olbrzymiem jest znaczenie organizacyi, na to nowy dowód daje nam *Związek drukarzy* w Austryi, do którego należy 12 stowarzyszeń drukarskich obejmujących Czechy, Bukowinę, Karyntyę, Krainę, Morawię, Austryę Górną i Dolną, Salzburg, Szląsk, Styryę, Tyrol z Voralbergiem i Tryest. — Zecerzy powyżej wymienionych krajów zrozumieli dobrze, że „w łączności siła“, to też liczba członków Związku, która w początku roku 1893 wynosiła 5096, wzrosła do końca tegoż roku na 5540. Do Związku nienależących było w tych krajach łącznie tylko 1348 zecerów, a wogóle niezorganizowanych 748. Siedmset czterdziestu ośmiu niezorganizowanych, na pięć tysięcy pięćset czterdziestu członków Związku. Jaskrawa ta różnica cyfr zwiększać się będzie z każdym rokiem, gdyż niepodobną jest rzeczą, żeby ogromne korzyści, jakie organizacya przynosi, nie zjednywały dla niej coraz szerszych mas robotniczych. Związek drukarzy w Austryi udzielił w roku ubiegłym 3.322 członkom zapomogi w wysokości 87.771 złr.

Ponieważ zecer zarabia przeciętnie 599 złr. i 4 ct. w roku, a było — w okresie, o którym mowa — 343 zecerów, którzy przez cały rok zajęcia nie znaleźli, przeto strata, jaką oni z powodu bezrobocia ponieśli, wynosi 205.470 złr. i 72 ct. Cyfry te wyrażają cały szereg tragedyj... Trudno sobie wyobrazić, jak rozpaczliwem byłoby położenie tych ludzi, gdyby nie należeli do organizacyi. Dzień pracy trwa w drukarniach austryackich *przeciętnie* $9^3/_4$ godzin — jeżeliby został skrócony chociażby do 9 godzin, wówczas znalazłoby się zajęcie dla wszystkich zecerów, którzy w roku ubiegłym bez roboty pozostawali!

Zapomogowa działalność Związku obejmowała nie tylko silnych i zdolnych do pracy ludzi. Na utrzymanie 95 inwalidów wydano 20,575 złr.; na opłacenie pogrzebów dla 93 członków 4.582 złr. i 40 ct.; na tygodniowe zapomogi dla 32 wdów 1.833 złr. i 75 ct.; na jednorazowe zapomogi dla 40 wdów 5.495 złr. Wreszcie 216 sierót po członkach Związku dostało z miesięcznych zapomóg 5.893 złr. i 50 ct. w roku. Nie mówimy o mniejszych, przygodnych zapomogach, które Związek wypłacił. Razem udzielono zapomóg w o romnej, jak na jedną organizacyę robotniczą kwocie 128.490 złr. 42 ct. Ogólny dochód Związku wynosił w 1894 roku 199.097 złr., a rozchód 172.648 złr. Ogólny stan majątkowy stowarzyszeń, wchodzących w skład Związku, wynosił z końcem 1894 roku 514.979 złr. 40 ct

Powyższe sprawozdanie rachunkowe musi i najobojętniejszego przekonać, że istotnie bardzo wielką jest korzyść z organizacyi. Związek towarzyszy drukarskich w Austryi może służyć za wzór wszystkim innym organizacyom.

Pan Gerlach, majster blacharski, jest także jednym z tych, którzy obciągają robotnikom z zapłaty wkładkę do kasy chorych, a pieniądze te potem chowają do swojej kieszeni. Postępowanie takie jest wprost nieuczciwem i zasługuje na publiczne napiętnowanie. Ci ludzie są jednak nadto tak dalece bezczelnymi, że w razie wypadku żądają od kasy chorych pomocy. Oto najświeższy taki wypadek: Robotnik Józef Engelmann, zajęty u wyżej wymienionego Gerlacha, spadł z budowy i zabił się. Pan majster nie miał nic pilniejszego do roboty, jak żądać od kasy chorych kosztów pogrzebu. Kasa chorych odmówiła oczywiście temu żądaniu i zawezwała butnego majsterka, by zabitego robotnika pochował w przyzwoity sposób na koszt własny. Na to odpisał p. majster przewodniczącemu kasy chorych: „Proszę się nie troszczyć, jaki ja pogrzeb zrobię Engelmanowi... jestem w stanie takich dziesięć pochować, niech się tylko pozabijają“. Wstrętną tę odpowiedź przytaczamy jako dowód zwyrodnienia moralnego niektórych „pracodawców“.

Z Kołomyi piszą nam: Majster szewski Adolf Bartz, prezes tow. Gwiazdy«, cechmistrz, członek wydztału Kasy chorych i Sokół“, przez przeszło 2 lata nie wpisywał 8 robotników, pracujących u niego, do Kasy chorych. Dopiero ostatnimi czasy dowiedziało się o tem starostwo i zbadało tę sprawę. Zachodzi teraz pytanie, czy starostwo nałoży na tego majstra, właściciela tylu »zaszczytnych« tytułów i godności, taką karę, jaką zwykło nakładać za takie przestępstwo na innych biedniejszych majstrów. P. Bartz bowiem, jako obywatel miasta Kołomyi, zażywa nielada protekcyi, dzięki znajomości z »wielkimi ludźmi«. Gdy mianowicie kasyer z Kasy chorych Parfanowicz przy sposobności lustracyi warstatów zajrzał do warstatu swego kolegi szkolnego i teraźniejszego kolegi od kieliszka p. Bartza i zobaczył tak wielu robotników, jeszcze do Kasy chorych nie wpisanych, cofnął się natychmiast za drzwi i udał, że nic nie widzi ani nie wie.

Kongres francuskich robotników kolejowych odbył się z końcem kwietnia. Żadne stowarzyszenie zawodowe nie ma tyle trudności do zwalczania, co właśnie związek kolejarzy, a we Francyi, jako „cywilizowanem“ państwie Europy nie brak „przedstawicieli“, ojczymów narodu, których cała działalność skupia się około ograniczania swobód i odbierania sławnej »republikańskiej« wolności. Trzech takich jegomościów przedłożyło w ostatnich czasach w senacie (?) projekt, skierowany wprost przeciw „związkowi kolejarzy“, domagający się, aby robotnikom kolejowym odebrano prawo strejkowania. Nie dziw, że tym panom włosy na głowie stają na myśl o socyalistycznym związku, który rośnie i wzbiera w siłę żywiołu; związek kolejarzy we Francyi liczy obecnie 209 sekcyj i 70 tysięcy członków.

Na dawniejszych kongresach sformułowane żądania robotników kolejowych przyjął i ten kongres jednogłośnie, są one: 1. stabilizacya wszystkich pełnoletnich robotników i urzędników kolejowych płci obojga po roku służby; 2. płaca najmniejsza w czasie próby 5 franków (= 2 złr. 50 ct.) dziennie; 3. równa płaca przy równej pracy dla kobiet jak dla mężczyzn; 4. ośmiogodzinny dzień pracy, po nad ten czas zajmować wolno robotników tylko na wypadek nieszczęść, zawiei śnieżnych itp.; 5. raz w tygodniu 36-godzinny wypoczynek; 6. co roku urlop 14-dniowy przy pełnej płacy; 7. zniesienie premij i odpowiednie podwyższenie płacy; 8. ustanowienie sądów polubownych dla załatwiania sporów między służbą kolejową, a przedsiębiorstwem i 9. zmiana ustroju kasy chorych i emerytalnej w tym kierunku, aby każdy który 20 lat w służbie kolejowej zostawał, miał prawo do pobierania pensyi i to w wysokości dwóch trzecich jego rocznej płacy. W żadnym wypadku pensya nie ma być niższą od 1200 franków (= 600 złr.) rocznie.

Na wiecu rzeźników, który przed paru dniami odbył się w Wiedniu, przemawiał niejaki Stadler z Wolkendorf bardzo rozsądnie za zniesieniem podatku spożywczego, który przyczynia się wielce do drożyzny mięsa i innych artykułów spożywczych. Wedle relacyi dzienników powiedział pan Stadler co następuje: „Równe prawa, równe obowiązki. Państwo nie prosi nas abyśmy spełniali nasze obowiązki, dlatego i my o prawa swoje żebrać nie potrzebujemy. Państwo fantuje nas do ostatniego guzika. Podatek spożywczy da się łatwo zastąpić czem innem. Weźmy giełdę. Tam to wyrastają milionerzy, jak grzyby po ciepłym deszczu, tam to pieniądze strumieniami płyną, tam to znajduje się las, z którego minister finansów zyski ściągnąć może, tam to jest studnia, przy której może on poustawiać swe pompy.

„Minister skarbu ma jednak ogromny strach przed wielkim kapitałem; niech sobie tylko nasadzi okulary »świadomości« i niech się nieco lepiej temu »ludkowi« przypatrzy. Stosunki są takie, że po jednej stronie mamy uprzywilejowanych pieszczochów państwa, szkodliwych pasożytów, pragnących zniszczyć państwo, po drugiej zaś stronie stoi lud, który pod tym uciskiem ginie“.

Zgromadzenie ludowe w Winnikach zwołane przez nas na poniedziałek d. 3. czerwca popołudniu w ogrodzie restauracyi p. Szrajerowej z porządkiem dziennym: 1. Czego chcą socyalni demokraci, 2) Znaczenie stowarzyszeń — zostało przez c. k. starostwo lwowskie zakazanem »a to z powodu, że w najbliższej okolicy Winnik panuje nagminnie tyfus.«

Walne zebranie »Zgromadzenia towarzyszy« murarzy, cieśli, kamieniarzy odbędzie się d. 2 czerwca w sali ratuszowej o godz. 9 rano. Na porządku obrad: Sprawozdanie Wydziału i wnioski.

Smutne cyfry. Wedle urzędowych wykazów wynosiła liczba zranionych robotników w Austryi od r. 1890 do 1894 razem 136 tysięcy, liczba zaś zabitych przy pracy 3 tysiące. Pozostawili oni 1548 wdów i 2930 sierót. Jak się zaś ma rzecz z zakładami ubezpieczenia od wypadków? Dochody wszystkich tych zakładów wynosiły w wymienionym okresie 24 milionów złr. Z tego wydano jako odszkodowania $4^1/_2$ miliony złr., na administracyę zaś aż $2^1/_2$ miliona! W wiedeńskim zakładzie ubezpieczenia przypadało na 1 złr. odszkodowania 2 złr. i 5 ct. jako koszta administracyi. Jeżeli się zważy, że pieniądze te płacą głównie robotnicy, to będziemy mieli pojęcie, dla kogo są właściwie te „zakłady ubezpieczenia od wypadków“.

Korespondencya Redakcyi. Robotnicom p. Schnecka we Lwowie odpowiadamy jeszcze raz, że z zasady nie umieszczamy anonimowych zażaleń, tj. takich, które nie są opatrzone podpisem żalących się.

Z drukarni **Z. Golloba** we Lwowie.